

PAUza

Akademicka



Rok XIV

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 568

Kraków, 23 września 2021

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Trudne słowo: Patriotyzm

Trudne, ale bardzo ważne. Dla wszystkich.

Ważne zwłaszcza dla tych, którzy krzyczą najgłośniejsze, którzy wymachują patriotyzmem jak sztandarem, a czasem atakują nim jak oburęcznym mieczem.

Którzy na stadionach świętują polskie zwycięstwa i wyrażają pogardę dla przeciwników, a w razie porażki demonstrują agresję i nienawiść do „wrogów”.

Którzy potrafią zwyzyszczać, a nawet pobić, Wietnamczyka, Syryjczyka czy Ukraińca, bo „Polska dla Polaków”.

Którzy w parlamencie lub na wiecach wyborczych, zgodnie ze swoim politycznym interesem, dzielą obywateli na patriotów i zdrajców, widzą wrogów we wszystkich sąsiadach, a troskę o rozwój cywilizacyjny zastępują tromtadracją i sloganami bez pokrycia.

To zjawiska nienowe i wcale nie specyficznie polskie. Wśród elit intelektualnych na całym świecie wywołują one naturalnie gorący sprzeciw i potępienie, a razem z nimi sama idea patriotyzmu też bywa odrzucana. Nietrudno znaleźć opinie wielu wybitnych ludzi, którzy od dawna kontestowali i nadal kontestują patriotyzm, uważając go za źródło wielu nieszczęść. Cytaty są liczne, przytoczę kilka.

José Ortega y Gasset:

Wszystkie nacjonalizmy są bezdrożami prowadzącymi donikąd.

Bertrand Russell:

Nacjonalizm jest jaskrawym przykładem gorącej wiary w wątpliwe rzeczy.

G.B. Shaw:

You'll never have a quiet world till you knock the patriotism out of the human race.

Samuel Johnson: *Patriotism is the last refuge of a scoundrel.*

W takich mniej więcej ramach sytuuje się również znaczna część polskiej opinii publicznej.

Mogłem się o tym przekonać, gdy – jeszcze jako prezes PAU – prowadziłem przez kilka lat seminarium „Patriotyzm wczoraj i dziś”. Za sukces uważam, że udało mi się wówczas nakłonić do wystąpienia w jego ramach wielu wybitnych polskich intelektualistów. Ale odnotowałem też porażki. Odmowa była najczęściej usprawiedliwiana słowami: z patriotyzmem nie chcę mieć nic wspólnego. Motyw był jasny: odmawiający nie chcieli być kojarzeni z czernią stadionową, ani z hurra-patriotami wyznającymi prawo pięści i wykrzykującymi głupie, obrzydliwe hasła, ani z politykami zastępującymi uczciwą pracę dla Polski patriotycznymi sloganami. Takie podejście można oczywiście zrozumieć. Ale nie da się też zaprzeczyć, że w ten sposób ta „rozsądna” część opinii publicznej oddawała i ciągle jeszcze – mam wrażenie – oddaje debatę publiczną, a przynajmniej jej ważną część, „patriotycznemu” prostactwu. Nie mam wątpliwości, że to kolosalny błąd. Błąd dlatego, że – jak napisałem na wstępie – jest to słowo bardzo ważne i trwale zapisane w polskim słowniku. Nie tylko historycznym.

Ważne nie tylko dla wyrafinowanych politycznych oszustów, czy dla prymitywnych oszołomów i ksenofobów. To słowo ogromnie ważne również dla tzw. milczącej większości, dla której inne ważne słowo: POLSKA, jest wciąż jeszcze wiele warte, a może nawet święte. Która pamięta, że Polska była wymazywana z mapy Europy, że język polski był zakazywany, a Kościół był jedynym oparciem polskości. To ludzie, którzy pozornie o patriotyzm nie dbają, a w każdym razie nie myślą o nim codziennie; którzy może nawet wstydziłiby się powiedzieć, że są patriotami, bo uważają, że pojęcie to jest zarezerwowane wyłącznie dla wielkich bohaterów; którzy jednak gorąco przeżywają sukcesy odnoszone przez Polaków, szczerze martwią się naszymi porażkami i bardzo wstydzą się niegodziwości.

To ludzie, którzy, ciężko doświadczeni, mogą powtórzyć za Norwidem „Gorzki to chleb jest Polskość”, ale równocześnie pamiętają o słowach Papieża Polaka: „Nie chcecie ojczyzny, która was nic nie kosztuje”.

Dodajmy, że również codzienne, zwyczajne ludzkie emocje nie pozwalają wykreślić patriotyzmu z naszej świadomości. Przychodzi mi na myśl opowieść jednego z moich przyjaciół, który pewnego wieczoru, wiele lat temu, siedząc samotnie w swoim biurze w CERNie i zastanawiając się nad jakimś trudnym problemem fizycznym, włączył – dla chwilowego relaksu – radio Warszawa. Akurat nadawano piosenki góralskie w wykonaniu Skaldów. Z powodów trudnych do zrozumienia, ogarnęło go nagle wzruszenie, łzy nabiegły do oczu i przez kilkanaście minut nie mógł się powstrzymać, płacząc jak przysłowiowy bóbr. Mówił mi, że czuł się jak krety, jak głupiec, ale nie był w stanie się opanować. A jest to człowiek, który wygląda na bardzo racjonalnego, rzadko poddającego się emocjom, a już w żadnym razie wzruszeniom.

I tak to właśnie działa. Gdzieś głęboko w świadomości tkwią w nas te „patriotyczne” pokłady, wrośnięte tak mocno, że nie da się ich łatwo wypłukać, wyrwać, ani wykarczować.

I dlatego, moim zdaniem, sromotna klęska czeka tych, którzy patriotyzm odrzucają, próbując go unieważnić, wykluczyć z języka, uznając, że słowo to jest szkodliwe i przyniosło nam wiele klęsk, a nieliczne sukcesy były okupione zbyt wysoko. Którzy chcą patriotyzm zastąpić (a nie tylko uzupełnić): miłością ludzkości, globalnym sojuszem uciskanych, solidarnością europejską,

To niezwykle cenne słowo wymaga, rzecz jasna, przededefiniowania, unowocześnienia, dostosowania do dzisiejszych wyzwań. Dlatego nie wolno nam uchylać się od podjęcia trudu niełatwej, przyznaję, debaty. Postaramy się podjąć ją również na łamach PAUzy. Trzeba bowiem koniecznie przemyśleć na nowo nasz stosunek do różnych patriotycznych tradycji oraz tak sformułować, właściwe dla dzisiejszych czasów, „obowiązki patrioty”, aby każdy Polak znalazł w nich swoje miejsce. Aby patriotyzm nas łączył, a nie dzielił.

Ale usunąć go ze świadomości społecznej po prostu się nie da. „Nie można igrzać bezkarnie z urazami całego narodu” – powiedział kiedyś, bardzo mądrze, Napoleon Bonaparte.

ANDRZEJ BIAŁAS



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków